

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 28 (1328)

Niedziela, 19 - 26 lipca 1987 r.

Rok XXIX

## ZAPISKI z PAPIESKIEJ PIELGRZYMKI

### OJCIEC ŚWIĘTY W WARSZAWIE

Ani nadciągające chmury, ani niepewność dzisiejszego dnia nie wpłynęły na tłum ludzi oczekujących na przyjazd Ojca Świętego. Kilka autokarów dziennikarzy i reporterów podjechało pod olbrzymią bramę lotniska wojskowego w Warszawie. Funkcjonariusze zatrzymują nas, tłumacząc, że tą bramą nie wejdziemy, tylko boczną, a najprawdopodobniej wogóle nie wejdziemy.

Tłum ze specjalnymi wejściówkami przyciska nas do żelaznych prętów bramy. Dziennikarz francuski wymachuje statywem, domagając się aby go wpuszczono. Koledzy tłumaczą mu, że trzeba poczekać na „pilota” który nas poprowadzi. Niemożliwe, aby ceremonia odbyła się bez dziennikarzy i fotoreporterów... Tymczasem przez bramę przerzucono sprzęt fotoreporterski i drabiny. Francuz nie daje za wygraną i krzyczy: „Muszę ująć pierwsze chwile pobytu Ojca Świętego!”. Koledzy ponownie starają się go uspokoić.

Wreszcie wchodzimy. Grupa ludzi podejmuje chórem „My chcemy Boga, w książce, w szkole...” Atmosfera wśród przedstawicieli Episkopatu i Rządu z pozorów bardzo pogodna i życzliwa. Generał Jaruzelski szeroko uśmiechnięty, co rzadko się zdarza...

Samolot włoskich linii lotniczych „Alitalia” podjechał dokładnie pod czerwony dywanik. Wulkan oklasków: oto Ojciec Święty wychodząc z samolotu z otwartymi ramionami wita Polskę...

Transparenty strzelają w górę. Aeh, jest „Solidarność”! Fotoreporterzy błyskawicznie fotografują, teleobiektywy skierowane są na hasła, widniejące na transparentach...

A tymczasem z przemówienia, wygłoszonego przez generała Jaruzelskiego wynika, iż w naszym kraju panuje pełna harmonia między Kościołem a państwem.

Ceremonia przedłuża się, z grupy oczekujących pada okrzyk: „Ojcie, chodź do nas!”. Jak na umówiony znak, Oj-

ciec Święty kieruje kroki w stronę barier, za którymi czekają ludzie i zaczyna ścisnąć wyciągnięte do niego dłonie. Znowu rozlegają się okrzyki, znowu rozbrzmiewa pieśń „My chcemy Boga, Panno Święta...”

Z lotniska Ojciec Święty specjalnym samochodem udał się do Katedry Św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście, gdzie w otoczeniu sióstr zakonnych i wiernych modlił się przy grobie Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

„Porządkowi” z ramienia Kościoła wyróżniają się żółtymi czapeczkami, ale choć ludzie darzą ich zaufaniem — są nieustraszeni i gorliwie wypełniają swe funkcje.

Wieczorem, w kościele Wszystkich Świętych, Papież odprawił Mszę świętą i ogłosił otwarcie Drugiego Krajowego Kongresu Eucharystycznego. We Mszy uczestniczyła dyskretnie Matka Teresa z Kalkuty; jak wiadomo nie lubi ona być fotografowana i tylko nielicznym „szczęśliwcom” udało się ją zobaczyć i uwiecznić na zdjęciu.

...Wychodzimy na stopnie kościelnych schodów. Widok imponujący: tłum tak gęsty, że szpilki nie wciśniesz, kolysze się jak łany zboża. Nad głowami tego

tłumu, tam gdzie kępa brzoź — wyłaniają się nagle transparenty z hasłami „Solidarność”: jeden z nich głosi: „Solidarność żyje. Uczyć żyć godnie”.

Słońce zachodzi, upał staje się mniej dotkliwy — na szczęście — bo są wypadki omdlenia: wielu wiernych, którzy chcieli zobaczyć Papieża oczekiwało przed kościołem od sześciu godzin...

Po Mszy świętej — konfesjonały w kościele Wszystkich Świętych są obleżone: nasunęło mi się porównanie z pracą ewangelizacyjną pierwszych apostołów.

### OJCIEC ŚWIĘTY W MAJDANKU

Gęsta poranna mgła otaczała tereny byłego obozu zagłady w dniu pielgrzymki Papieża. Szpalery ubranych w pasiaki, byłych więźniów Majdanka oczekiwały na przyjazd Ojca Świętego. Twarze ich nosiły ślady cierpienia, choć tyle minęło już lat...

Po prawej stronie alei, która prowadzi do Mauzoleum, ciągnie się podwójna zaporą z drutów kolczastych — jak niegdyś... Nowy element w tej koszmarnej dekoracji stanowią tylko przyłączone do drutów tabliczki informujące, że cierpie-



Jan Paweł II na KUL-u



li i umierali w Majdanku ludzie 59 narodowości, przywiezieni z 29 krajów, m. in. Żydzi, Polacy, Rosjanie, Czesi, Francuzi, Niemcy, itd.

Mauzoleum jest potężną kopułą, usłaną prochami pomordowanych. Ojciec Święty modlił się tu w niezwykłym skupieniu. Ucałował marmurową płytę, na której zwykle odwiedzający składają kwiaty. Wziął również w objęcia starą kobietę — była więźniarką Majdanka, która wręczyła mu bukiet kwiatów i z którą zamienił półgłosem kilka zdań.

Wielu zagranicznych dziennikarzy po raz pierwszy „zwidziło” obóz zagłady przy tej okazji.

## OJCIEC ŚWIĘTY W LUBLINIE

Wizyta Ojca Świętego w Lublinie stała się okazją, dość wyjątkową, do zaminiestrowania „siły i sprawności” służb bezpieczeństwa generała Jaruzelskiego. Wokół budynków KUL-u utworzono trzy pierścienie „sił porządkowych”: pierwszy w odległości 30 metrów, drugi — w odległości 50 metrów i trzeci — około 150 metrów od murów Uniwersytetu. Ten trzeci „pierścień” był najsilniejszy i składał się z opancerzonych samochodów, armatek wodnych i „suk”. Celem takiego układu „pierścieni” było maksymalne oddalenie i odgrodzenie wiernych od Ojca Świętego. Zważywszy, że między „pierścieniami” nie mogli gromadzić się ludzie, i że w odległości 150 m od Uniwersytetu nagłośnienie było słabe — służby porządkowe zasłużyły na chwalebne wyróżnienie generała Kiszczaka.

Grupa spóźnionych dziennikarzy i fotoreporterów napotkała na wyjątkowe przeszkody. Zaproszono nas do radiowozu, sprawdzono starannie akredytacje i starano się wytłumaczyć, że będziemy mieli duże trudności z wejściem do KUL-u... brak już miejsca.

W praktyce okazuje się, że na dziedzińcu uniwersyteckim jest jeszcze luzno. Na szczęście kościelna „służba porządkowa” robi co może, aby przepuszczać ludzi z „wejściówkami” na krużganki...

W przemówieniu do środowiska KUL-u, Ojciec Święty wypowiedział znamienne słowa: „Fakt, że ta uczelnia jest jedynym uniwersytetem katolickim spośród krajów, które w systemie sprawowania władzy i organizacji społecznej przyjmują jako oficjalną materialistyczną ideologię marksistowską — jest bardzo wymowny”.

Wychodząc z dziedzińca, Ojciec Święty witał się ze studentami, a dziewczyna, którą ucałował, nie może powstrzymać łez...

Po spotkaniu na KUL-u Ojciec Święty udał się do nowej dzielnicy Lublina — Czuby, (oddalonej od Uniwersytetu o 1,5 km), gdzie w szczególności sposo-

zaostrozono kontrole: transparenty z hasłami „Solidarności” zostały skonfiskowane i spoczywały na stosie pod czujną strażą „mundurowych”. Wykonanie zdjęć było oczywiście niemożliwe, ale sądzę, że to świadectwo wystarczy...

Sprawdzano nie tylko akredytacje, lecz także zawartość toreb a nawet kieszeni przy pomocy detektorów i wszystkie „podejrzane” przedmioty trzeba było zostawić w depozycie.

W dzielnicy Czuby wiernych „zaparkowano” w dużej odległości od ołtarza, gdzie odprawiał Mszę Papież, ale nawet tutaj, nad głowami tłumu, ukazały się transparenty z napisami: „Solidarność”.

## OJCIEC ŚWIĘTY W TARNOWIE

Po całonocnej ulewie we wczesnych godzinach rannych, trzeba było przejść przez grzęzawisko, aby zbliżyć się do Ojca Świętego, celebrowanego Mszę św. przy ołtarzu, zbudowanym w szarym polu, w pobliżu osiedla „Jasna II” w Tarnowie.

Nie oszczędzając trudu, wierni — mężczyźni i kobiety — brodzili po kostki w wodzie, wnosząc okrzyki „niech żyje Papież”... Około miliona ludzi zgromadziło się na wzgórzach i w dolinach w Tarnowie, starannie oddzielonych barierami. Ilek charakterystycznych twarzy tu napotkałem... Jak gorliwie modlił się ten lud chłopski, jak głęboką była jego wiara, ileż łez uрониł oczy...

Ten dzień był podwójnym świętem: odwiedzin Ojca Świętego i beatyfikacja Błogosławionej Karoliny Kózkówny, ubogiej wiejskiej dziewczyny...

Jacy ci chłopcy, rolnicy byli dumni, a zarazem pokorni... Jak zdejmowali czapki, ściskając je z żarliwości... Takie obrazy nigdy się nie zacierają w pamięci.

Dźwięk dzwonów, na nowo rozkołysanych, oznajmia wjazd Papieża, który ubolewał, że nie może przejechać wyznaczonymi trasami z powodu rozmiękłego podłoża. Ze stopni ołtarza, Ojciec Święty długo wpatrywał się w tłum, mówiąc: „Trzeba się sobie napatrzeć... A jest czemu się napatrzeć...”

## OJCIEC ŚWIĘTY NA BŁONIACH KRAKOWSKICH

Na Błoniach Krakowskie nadciągali ludzie już o 4-tej rano, na 14 godzin przed przyjazdem Ojca Świętego. W trakcie oczekiwania modlili się i śpiewali. Biały helikopter spełnił nadzieje: lądowanie, okrzyki, wiwatowanie. Uniesione dłonie, ściskające krzyż, witały Ojca Świętego.

Po powitalnym przemówieniu, Papież udał się do katedry na Wawelu. Podmurze Wawelu od strony Wisły wypełniali wierni. Przy moście milicjanci rzucili się na uciekającego mężczyznę. Ga-

pie krzyczą: „Puście go, hitlerowcy!”. Z krzaków wyskakuje 12-letni może chłopiec. Milicja kontroluje go. Pytają: „Co tu robisz? Uciekaj szybko do domu!” Chłopiec, ze łzami w oczach, przyska w kierunku odwrotnym do Wawelu... Ten dzieciak nie miał szczęścia zobaczyć Ojca Świętego.

Podczas Mszy św., transmitowanej z Katedry Wawelskiej, w momencie przystawiania chleba i wina, otaczający katedrę tłum padł na kolana oddając cześć Eucharystii. W tym samym momencie, oddział milicji uderzając twarzą do buciarami o chodnik, skierował się w kierunku Katedry. Ale nikt nie zwracał na ten „pochód” uwagi. Wierni autentycznie brali udział w ofierze Mszy świętej.

Po zakończeniu Mszy świętej na Wawelu, młodzież pośpieszyła na ulicę Kanoniczną, włączając się przez wąską bramę na plac Kurii Biskupiej. Co sprawniejsi wybrali nawet harcerską praktykę wdrapywania się na konary drzew, oczekujących Kurie, aby tylko zobaczyć Papieża. Ale inni, na przykład matki z dziećmi, którym ten rodzaj wyczynów sportowych nie był dostępny — czekały cierpliwie w tłumie, śpiewając i wnosząc okrzyki: „Kochamy Cię, Ojciec Święty, wyjdź do nas!”. Na moment, Papież wychylił się z okna mówiąc: „Jeszcze swoje sprawy załatwimy...”, ale dopiero po dwóch godzinach oczekiwania Ojciec Święty przemówił do zgromadzonych z okna Kurii Arcybiskupiej.

W godzinach rannych Ojciec Święty opuścił Kraków, odlatując do Szczecina, gdzie w czasie Mszy świętej nastąpiło odnowienie przyrzeczeń małżeńskich i koronacja figury Matki Boskiej Fatimskiej.

## OJCIEC ŚWIĘTY W GDYNI

Przebieg wizyty papieskiej w Gdyni na Westerplatte i w Gdańsku przeszedł wszelkie oczekiwania, nie tylko z powodu dekoracji tych miast, która była nadzwyczaj bogata.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, teatr Gdyni, usytuowany nieopodal ołtarza zbudowanego z okazji wizyty Papieża, wystawiał akurat spektakl zatytułowany „Jezus Chrystus Super-Star” w reżyserii Gruzy. Można by powiedzieć, że ta reklama była nie zupełnie na miejscu, ale czogół to Jan Paweł II w trakcie swoich pielgrzymek nie widział?

W swej homilii podczas Mszy św. na skwerze Kościuszki w Gdyni, Ojciec Święty zwrócił się do wiernych mówiąc: „Nie bójcie się... Jakże doniosły jest fakt, że właśnie to słowo „solidarność” zostało wypowiedziane tutaj, nad polskim morzem. To słowo zostało wypowiedziane w nowy sposób i w nowym kontekście. I świat nie może o tym zapomnieć. To słowo jest waszą chlubą,



# Pierwsze kroki w modlitwie\*

## Krok szósty: Posiłek: życie i wspólnota

Wyznaczyć w naszym dniu punkty d-niesienia tak, aby nasza wolność była wspomagana w decyzji nieustannego życia w łączności z Bogiem. Spytacie dlaczego to niezbędne? Spróbujcie tak żyć, a zrozumiecie. Odwołuje się również do waszego zdrowego rozsądku: jeśli nigdy o kimś nie myślicie, czyż nie znaczy to, że go nie kochacie? Myśleć o Bogu to nie tylko świadomy wysiłek z naszej strony, ale również nasza odpowiedź Bogu, który bez przerwy o nas myśli, bez przerwy sprawia, że istniejemy, kocha nas i daje nam siłę, radość życia i kochania Go.

—O—

Porozmawiajmy dzisiaj o bardzo waż-

nym momencie dnia: o posiłku. Zachęcam was do podjęcia stanowczej decyzji modlenia się przed każdym posiłkiem. Najstarszych z was ogarną, wspomnienia, może nawet nostalgia na myśl o modlitwie młodości: „Pobłogosław nas Panie, pobłogosław ten posiłek... „Najmłodszy otworzą szeroko oczy i uszy, zastanawiając się o czym mowa.

Faktem jest, że „Benedicte”, tak ważne niegdyś i które to pokolenie sprzed 30,40 laty uczyniło żarliwym obowiązkiem, zostało zapomniane. Baliśmy się sztuczności, myśleliśmy, że jest to oznaką archaicznego pobożności, „retro” w dzisiejszym tak sekularyzowanym, zwolonym z konwencji i ograniczeń spo-

łecznych świecie. Ale tak naprawdę to nie wiedzieliśmy jak usytuować tę modlitwę, jaką pozycję zająć samemu. Wyznam wam coś. Być może wyobrażacie sobie, że jako arcybiskup Paryża działam nie stawiając sobie wielu pytań. Wbrew pozorom zdarza mi się często przeżywać chwile wahania mając gości. Zadaję sobie pytanie: „Czy powinienem narzucać tym, których zapraszam, nawet jeśli są chrześcijanami i ja o tym wiem, gest modlitwy?” Jednakże decyduję się na to. I zachęcam was do tego samego.

Jean-Marie LUSTIGER  
(Tłum.: Elżbieta GRZEŚKOWIAK)

\*) „Les premiers pas dans la prière”, Nouvelle Cité, Paris, 1986.

ludzi polskiego morza, Gdyni i Gdańka”.

### OJCIEC ŚWIĘTY NA WESTERPLATTE

Podczas wizyty Papieża na Westerplatte, statek wojenny „Gryf” z pełną załogą na pokładzie oddał 21 salw honorowych. Schodząc z pokładu statku, Ojciec Święty skierował się ku oczekującym ludziom, ściskając wyciągnięte ku niemu dłonie, zagłębiając się chwilami w tłum zgromadzonych u podnóża ołtarza. Sam ołtarz, zbudowany u podnóża pomnika, udekorowany był krzyżem Virtuti Militari, skomponowanym z flagi papieskiej i narodowej. Nad głowami otaczającego tłumy ukazał się transparent z sylwetką Ojca Świętego trzymającego krzyż, i z napisem „Solidarność — Gorzów”, na który oczywiście skierowały się obiektywy zagranicznych reporterów...

### OJCIEC ŚWIĘTY W GDAŃSKU

Stylizowana Łódź z trzema krzyżami, sięgającymi „do niebios” przyciągała spojrzenia wiernych. Artysty i architekci ocenili ten ołtarz jako najpiękniejszą z dekoracji, które zbudowano w różnych krajach świata z okazji wizyt Jana Pawła II.

Podczas homilii Ojca Świętego zabrzmiały nagle dźwięki fanfary. Na ten sygnał zaczęli biec w kierunku ołtarza młodzi Gdańszczanie, niosący transparenty z napisami: „Solidarność”, z portretem księdza Popiełuszki... Tłum rozstępował się przed manifestantami, a milicja była bezsilna, ponieważ zmasowany tłum stanowił dla nich „obronny mur”... I tu znów okrzyki: „Niech żyje Solidarność”!

W gdańskiej Mszy świętej uczestniczył między innymi Lech Wałęsa z żoną Da-

nutą. Tu właśnie w Gdańsku Ojciec Święty mówił o „solidarności” i za „Solidarność”. To była Msza ludzi pracy.

W moim odczuciu znaczenie pobytu Ojca Świętego na Wybrzeżu było olbrzymie. Ludzie opuszczali miejsca kultu z wielkim potencjałem nadziei, z gotowością do dalszych poświęceń w pracy i w walce o należne nam prawa.

### OJCIEC ŚWIĘTY W CZĘSTOCHOWIE

Nie miałem sposobności wysłuchać homilii Ojca Świętego wygłoszonej w Częstochowie, ale byłem obecny gdy przeor Zakonu Paulinów, wieczorem, przed apelem jasnogórskim, opowiedział wiernym jak Ojciec Święty modlił się przed obrazem Czarnej Madonny, jak ucałował stopnie ołtarza, oddając cały naród polski w macierzyńską opiekę Matki Boskiej Jasnogórskiej.

I na zakończenie jasnogórskiego etapu — wzruszające spotkanie na dworcu. Wiekowa kobieta z laską (99 lat i zdolna podróżować samodzielnie!) opo-

wiada podróżnym głosem lekko drżącym ze wzruszenia, że rozmawiała z Ojcem Świętym, który wypowiedział te słowa: „Ja tylu lat nie dożwię, ale proszę was, módlcie się za mnie...”

### OJCIEC ŚWIĘTY W ŁODZI

Papież odprawił Mszę świętą przy ołtarzu zbudowanym na terenie aeroklubu łódzkiego, w dość znacznej odległości od miasta.

W czasie Mszy świętej, grupa dzieci łódzkich przystąpiła do pierwszej komunii. Papież powiedział przy tej okazji: „Katecheza bowiem, zarówno przygotowująca do pierwszej komunii jak i po niej następująca, ma na celu nie tylko poznanie Jezusa Chrystusa ale przede wszystkim zmierza do umiłowania go i do najgłębszego z nim zespolenia. W komunii Chrystus prowadzi nas do miłości Ojca w Duchu Świętym i daje nam udział w życiu Trójcy Świętej, tak że stajemy się uczestnikami boskiej natury”.



Gdańsk-Zaspa



Rozmowa z księdzem dr. Marianem Radwanem dyrektorem Instytutu Kultury Chrześcijańskiej im. Jana Pawła II w Rzymie.

■ Na spotkaniu z przedstawicielami polskiej nauki na KUL-u, dnia 10 czerwca br. Ojciec św. powiedział m.in.: „Uniwersytet z natury swej służy przyszłości człowieka i Narodu. Jego zadaniem jest stale wywoływać sprawę tej przyszłości w świadomości społecznej. Mamy tylu młodych, obiecujących ludzi. Nie możemy dopuścić do tego, aby nie widzieli oni dla siebie przyszłości we własnej Ojczyźnie. Więc — jako również syn tej Ojczyzny — odważam się wyrazić pogląd, że trzeba przemyśleć wiele spraw życia społecznego, struktur, organizacji pracy aż od samych założeń współczesnego organizmu państwowego pod kątem przyszłości młodego pokolenia na ziemi polskiej”... „Dziś traci ostrość XIX-wieczna teza o sprzeczności między nauką a religią. Dziś już nie widzi się w religii przeciwnika rozumu i jego możliwości poznawczych, ale raczej inny rodzaj ekspresji prawdy o człowieku: Zdaje się także, iż człowiek współczesny coraz bardziej zdaje sobie sprawę z tego, że Bóg, a więc i religia — zwłaszcza zaś Bóg osobowy Biblii i Ewangelii, Bóg Jezusa Chrystusa — pozostaje ostatnim (i ostatecznym) gwarantem ludzkiej podmiotowości, wolności ludzkiego ducha, zwłaszcza w warunkach, w których ta wolność i podmiotowość bywa zagrożona nie tylko w sensie teoretycznym, ale bardziej jeszcze — praktycznym.”

■ Zakończyła się trzecia pielgrzymka apostoła Jana Pawła II w Polsce. W ciągu 7 dni Ojciec św. przebył 2100 km w powietrzu, oraz prawie 280 km drogą lądową i morską. Odwiedził 9 miast.

■ Film polski podpisał z włoską telewizją RAI oraz wytwórnią PAC kontrakt na sprzedaż usług do ekranizacji sztuki Karola Wojtyły pt.: Przed sklepem jubilera. Zrealizuje ją reżyser angielskiego pochodzenia, W. Anderson. W jednej z głównych ról wystąpi prawdopodobnie D. Olbrychski.

■ Kościół katolicki w Polsce posiada 19 tys. seminarzystów. Każdego roku przybywa ok. 1 tys. księży; 1 ksiądz przypada na 1600 wiernych.

■ Jan Paweł II przyjął zaproszenie do złożenia wizyty w Brazylii. Bp A. Beltran podał, że Ojciec św. przybędzie do tego kraju w 1988 r. na obchody 100 rocznicy wyzwolenia niewolników. Ojciec św. był w Brazylii w 1980 r.

**Bogusław Sonik:** *był ksiądz obecny w kraju w czasie trzeciej papieskiej pielgrzymki do Polski, prosilibym o podzielenie się uwagami na temat jej przebiegu. Może zaczniemy od atmosfery jaką ksiądz zastał w kraju. Przed rozpoczęciem papieskiej podróży powszechna była obawa, że zmęczony naród będzie trudno poderwać raz jeszcze, aby przeżył ją jak dwie poprzednie, jak było na miejscu?*

**Ks. Marian Radwan:** Pielgrzymka ta miała miejsce w momencie rzeczywiście bardzo szczególnie, kiedy wiele nadziei społeczeństwa załamało się. Najbardziej wyraźnym dowodem takiego stanu rzeczy jest dość masowa emigracja młodej generacji Polaków. Tysiące bardzo zdolnych ludzi, często świetnych fachowców, zdecydowało się na opuszczenie kraju. Zniechęcenie wdarło się w życie codzienne Polaków, określam to mianem polskiego Czernobylu. Ludzie nie wiedzą co będzie z ich zdrowiem, co będzie z wyżywieniem, co będzie z mieszkaniem, na które przychodzi czekać dziesiątki lat. W wielu zawodach szczególnie humanistycznych, szanse realizacji swoich zamierzeń, też są niewielkie: często wymaga się od ludzi właśnie w takich dziedzinach kompromisów moralnych. W prasie i telewizji podają slogany, wszystko to sprawia, że można mówić o zniechęceniu.

Podróż do Polski papieża, znajdującego i kochającego swój kraj budziła nadzieje, pojawiały się również obawy czy nie będzie ona wykorzystana, użyta, w celu legitymizacji władzy. Na pewno byli tacy, którzy pragnęli aby to się stało. Od jakiegos już czasu można było obserwować taktykę zmierzającą do oblaskawienia hierarchii kościelnej, aby tylko odciąć ją od świata pracy. Kontakty Kościoła z robotnikami, intelektualistami, artystami, chłopami, są dla wielu przyczyną niepokoju i obaw. Z tych właśnie kręgów społecznych objętych duszpasterstwem Kościoła które wymieniłem, pochodziły obawy partnerem dla papieża będą oni sami, czy też zupełnie kto inny. Te obawy jednak bardzo szybko się rozwiały. Rozwiały się gdyż Ojciec Święty przybył z bardzo jasnym przesłaniem moralno-etycznym. W społeczeństwie, które utraciło swoje cele, które się zniechęciło, które przestało wierzyć, że w tym kraju można i trzeba coś zrobić, już od pierwszego momentu słyszy z ust

Ojca Świętego słowa o konieczności miłości do ojczyzny, o odpowiedzialności za nią. Słyszy więc słowa, które już z trudem przechodziły nam przez gardło, jako że dość często mieliśmy pokusę aby tę ojczyznę rzucić.

**B.S.:** *Gdybyśmy się cofnęli pamięcią do poprzednich pielgrzymek, jakby ksiądz umiejscowił tę ostatnią podróż, na czym polegałaby jej różność, czy specyfika?*

**Ks.M.R.:** W tej podróży niezwykle silnie akcentowany był człowiek, Polak, obywatel tej ziemi, odpowiedzialny za kraj w którym żyje, oraz jego prawa i jego godność. Wszystkie te wartości zostały wyakcentowane, które były nam bliskie, chociaż w ostatnich latach nie bardzo było wiadomo jak je realizować. Dlatego ta pielgrzymka była tak szalenie ważna, tak istotna w życiu ????, taka pełna nadziei. Postawiona została bardzo klarownie sprawa odpowiedzialności narodu za swój los. Gdyby ją porównywać z poprzednimi, to pewno pierwsza, była euforią radości, poczuliśmy się wielkim narodem, zjednoczonym, nierozproszone. To przecież nie kto inny jak znany socjolog Jan Szczepański wysunął tezę, że ten system funkcjonuje dzięki temu, że zniszczył struktury nieformalne, przyjaźnie, kontakty, itp. Naród poczuł się wtedy ponownie narodem. W czasie drugiej pielgrzymki był to naród pobity do którego przyjechał Ojciec, aby pocieszyć, po tym wszystkim co się stało, podtrzymać na duchu w tej goryczy. Przez te ostatnie lata coraz mniej było nadziei, że jakiegokolwiek plany, nadzieje można tutaj realizować pojawia się teraz papież przed prawie każdą grupą społeczną.

**B.S.:** *Zaczął od przypomnienia o obowiązku głoszenia prawdy intelektualistom...*

**Ks.M.R.:** Tak pojawia się najpierw wśród naukowców zgromadzonych w Lublinie i mówi im bardzo znamienne słowa „Służysz prawdzie, służysz wolności” Jest to bardzo istotny program dla całej nauki polskiej, trzeba prowadzić uczciwe badania, które nie są podporządkowane koniunkturze. Wybierać trzeba tematy; które są potrzebne narodowi, służące jego przyszłości. W przemówieniu lubelskim Ojciec święty zwrócił również uwagę na antropologię chrześcijańską, która musi różnić naukowców chrześcijańskich od innych uczonych. Nie tyle w samej



metodologii badań co w samej koncepcji człowieka. Człowiek musi być najważniejszy, musi być punktem odniesienia w całym naszym postępowaniu. To przemówienie było niezwykle istotne dla polskich naukowców, którzy dość często czują się zniechęceni, osamotnieni, ktoś nareszcie im powiedział, że to co robicie, jeżeli robicie dobrze, to ma wielki sens dla przyszłości waszego narodu, dla przyszłości tego kraju.

**B.S.:** *W Tarnowie padły słowa do polskich rolników, równie doniosłe...*

**Ks.M.R.:** Tak do Tarnowa przybyli przedstawiciele całej polskiej wsi, papież jak nikt już od wielu lat, przypomniał o umowach rzeszowsko — ustrzyckich, mówił o ziemi, o tym, że ten naród zawsze był do ziemi przywiązany. To była wielka lekcja jak bronić sprawy rolnika, jak bronić sprawy wsi, chłopów. Trzeba było żeby papież przyjechał i przypomniał wszystkim nam którzy żyjemy dzięki pracy tych rolników, o godności chłopca. Tę godność pracy na roli, prywatnej własności papież przywołał, podkreślając zobowiązania całego narodu wobec wsi, żeby o nią dbać gdyż jest to najważniejszy sektor polskiej gospodarki i polskiego życia społecznego.

**B.S.:** *Pobyt papieża na wybrzeżu wydawał się kulminacyjnym punktem tej pielgrzymki.*

**Ks.M.R.:** Tak, w Szczecinie i Gdańsku przypomina umowy społeczne, te z sierpnia 80 tego roku, mówi o pracy, nie tylko na roli, ale mówi w ogóle o jej podmiotowym charakterze. Tutaj też padły bardzo zasadnicze słowa z ust Ojca świętego, że za pracę należy się człowiekowi nie tylko zapłata, ale poprzez pracę człowiek uzyskuje prawo do głosu w życiu narodu, jako podmiot pracy ma prawo się domagać odpowiedzi co się z owocami pracy będzie działo, jak będą one dzielone. Jak ta praca będzie zorganizowana. I wtedy też mówi o niezależnych samorządnych związkach zawodowych, o Solidarności. Solidarność to nie tylko związek zawodowy, to także zasada życia społecznego, którą Ojciec święty wiąże z nauką społeczną Kościoła. Te zasady solidarności społecznej spotykamy już w Rerum Novarum, a potem w następnych encyklikach i wypowiedziach Piusa XII i Jana Pawła II. Nikt z nas nie pracuje tylko dla siebie, każdy z nas współtworzy z innymi. Wszyscy jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, tworzymy wspólnotę. Zasadą życia musi być zasada solidarności, wzajemnej pomocy. Ojciec święty przypominał słowa świętego Pawła „Jedni drugich brzemiona noście” Jest to przeciwieństwo marksistowskiej teorii walki klas. Te przemówienia w Gdańsku,

Szczecinie, Gdyni, Tarnowie, były przemówieniami o ogromnym ładunku antropologii chrześcijańskiej, przeciwstawnej tak bardzo marksistowskim analizom. Nie walka klas jest motorem postępu, jest nim solidarność. To nie poprzez wzajemną nienawiść ludzie budują postępek i przyszłość, budują postępek i przyszłość przez wyciągnięcie rąk do siebie i przez wspólną pracę dla wspólnych celów.

**B.S.:** *Jak odbierane było papieskie przesłanie przez zgromadzone miliony?*

**Ks.M.R.:** Te milionowe zgromadzenia dowodzą jednego, ten naród przychodził na spotkanie nie po to żeby oklaskiwać papieża, przychodził żeby włączyć się w tę wielką tonację wartości chrześcijańskich, humanistycznych, ogólnoludzkich, które papież przyniósł. Ten naród ma inny system wartości, niż ten z którym się spotyka na codzień w otaczających go strukturach organizacyjnych — administracyjnych. I to jest podstawowa przyczyna tragedii Polaków. System wartości, który tkwi w duszach tego narodu, oparty jest o chrześcijaństwo, o prymat prawdy, o godność człowieka, o prymat miłości, sprawiedliwości, o prymat solidarności międzyludzkiej. System ten nie będzie nigdy do pogodzenia z prymatem dyktatury klasowej, Struktury państwowe muszą ten fakt brać pod uwagę, gdyż w każdym innym przypadku będą pojawiać się napięcia i konflikty.

**B.S.:** *Kościół od dłuższego już czasu upomina się o realizację głoszonych oficjalnie swobód zrzeszania się, tworzenia organizacji katolickich, wydawnictw itp...*

**Ks.M.R.:** Tak i uważam, że ewolucja struktur ogólnopaństwowych musi zmierzać w kierunku takim aby ten system wartości, którym żyje naród mógł się wyrazić również w instytucjach. Trzeba skończyć z mówieniem o prymacie dyktatury, nie można mówić o monopolach, nie można ograniczać dostępu do pełnej informacji. Bez pluralizmu życia społecznego, kiedy każdy będzie mógł wyrazić to czym żyje, swobodnie, bez obaw, nie ustaną konflikty... Człowiek wierzący musi czuć siebie człowiekiem pełnoprawnym, nie obywatelem drugiej kategorii. Katolicka nauka społeczna uznaje prymat suwerenności narodu nad suwerennością państwa, to naród suwerenny powołuje swoje struktury państwowe, a nie państwo pozwala żyć narodowi Pluralizm musi obowiązywać na wszystkich odcinkach, również przy powoływaniu struktur organizacyjnych kraju, także przy organizowaniu życia ekonomicznego. Dopiero wtedy każdy ze współobywateli tego kraju poczuje się w pełni współodpowiedzialny i będzie widział możliwość działania. Zaprzestanie wówczas szukać moż-

■ Władze Burundii wprowadziły kategoryczny zakaz celebrowania Mszy św. w tygodniu z wyjątkiem sobót i niedziel. Twierdzą, że Msze św. w dni powszednie są przyczyną chaosu i negatywnie odbijają się na wynikach produkcyjnych. Ponad połowa 5-milionowej ludności Burundii to katolicy.

■ Biblioteka Narodowa we Florencji podała do publicznej wiadomości, że zginęły przechowywane w dwóch urnach prochy Dantego. Sprawę wykryto przed rokiem.

■ Pożar w bibliotece uniwersytetu w Isfahanie (Iran) zniszczył ok. 85 tys. książek, wśród nich bezcenne skarby kultury i nauki perskiej.

■ Od końca czerwca do połowy września odbędzie się w Taizé 11 międzynarodowych tygodniowych spotkań. Młodzież z całego świata będzie zastanawiać się m.in., jak angażować się w drugą ewangelizację Europy. Kolejne spotkanie europejskie odbędzie się we Włoszech. W telegramie nadesłanym na ręce przeora Taizé, brata Rogera, Ojciec św. Jan Paweł II zawiadomił, że rad będzie przyjąć młodzież w Rzymie w dniach od 28 grudnia tego roku do 2 stycznia roku przyszłego.

■ W bieżącym roku z okazji III wizyty Ojca św. w naszym kraju, wyjedzie z Polski na misje 167 osób: 47 kapłanów diecezjalnych, 67 kapłanów zakonnych, 7 kleryków, 12 braci i 34 siostry zakonne. Przy tej okazji warto odnotować, że obecnie polscy misjonarze i misjonarki pracują w 27 krajach Afryki, w 10 krajach Azji, w 17 krajach Ameryki Łacińskiej i 2 krajach Oceanii. Ogółem liczba naszych misjonarzy wynosi 1477 osób. Wśród nich jest: 136 kapłanów diecezjalnych, 923 zakonników z 29 zgromadzeń męskich, 405 sióstr z 44 zgromadzeń żeńskich oraz 13 osób świeckich.

■ Prezydent Mozambiku, J. Chissano, zaprosił Ojca św. do złożenia wizyty w tym kraju.

■ Pomoc zagraniczna dla społeczeństwa polskiego przekazana w ub. roku za pośrednictwem Komisji Charytatywnej Episkopatu wynosiła 18 tys. ton żywności, 1600 ton lekarstw i sprzętu medycznego oraz 2700 ton odzieży.



■ W Kolumbii nieznani sprawcy zamordowali ks. Gutierrez Ochoa, obrońcę ubogich rolników. Było to trzecie w tym kraju zabójstwo księdza katolickiego w ciągu jednego miesiąca.

■ W Tokio odbyło się seminarium zorganizowane przez Światową Konferencję „Religia i Pokój” na temat: „Wiedza, technologia i wartości duchowe — azjatyckie zetknięcie z nowoczesnością”. W seminarium uczestniczyli przedstawiciele Papieskiej Rady do Spraw Kultury.

■ 50 katolickich stowarzyszeń i organizacji w Urugwaju zaprotestowało przeciw audycjom telewizyjnym propagującym pornografię i przemoc.

■ Światowy Program Żywnościowy ONZ przekazał uchodźcom afgańskim w Iranie, których jest ponad 2,2 mln pomoc żywnościową wartości 4,6 mln dolarów.

■ Ojciec św. powiedział m.in. na audiencji prywatnej udzielonej prezydentowi Stanów Zjednoczonych, R. Reaganowi: „Gdy wartości ludzkie i duchowe są odrzucane, są przestrzegane jedynie w słowach bez prawdziwego włączenia ich w codzienne życie, wtedy nie stoimy na wysokości naszego powołania, jako mężczyźni i kobiety stworzeni na obraz Boga. Równocześnie brak prawdy i woli wspólnej prawdy dla dobra wszystkich przyczyniają się do podziału w świecie, stając się przeszkodą w osiągnięciu prawdziwej sprawiedliwości i prawdziwego pokoju. Powinniśmy pamiętać o podstawowej prawdzie życia ludzkiego, że wszyscy tworzymy jedną rodzinę ludzką. Jesteśmy synami i córkami tego samego Boga, braćmi i siostrami w tej samej ludzkości.” Zwracając się bezpośrednio do Papieża, prezydent Reagan powiedział: „Dzięki wrażliwości i wielkiej odwadze, dzięki współczuciu i ogromnej energii w posługiwaniu Wasza Świątobliwość jest przykładem dla świata. Jest to przykład wzywający nas wszystkich do życia w duchu miłości, w duchu modlitwy, do pracy na rzecz pokoju, oraz, jak to pięknie powiedział Jan XXIII, do ciągłego dążenia ku niebu”.

■ Arcybiskup miasta Ho Chi Minha (dawniej Sajgon) oświadczył, że pomimo wszelkich ograniczeń Kościół wietnamski pozostaje żywotny. W jego archidiecezji rocznie ok. 3 tys. osób dorosłych przyjmuje chrzest.

liwości ucieczki za granicę, aby gdzie indziej budować potęgę i bogactwo innych.

Musi nastąpić zmiana w stosunku do własności, do ekonomii, gdyż inaczej nie nastąpi modyfikacja. Pluralizm musi się wyrazić w pełnym poszanowaniu prywatnej własności, rodzinnej, wiejskiej, rzemieślniczej. Ludzie muszą być pewni, że pracując na swoim będą mieli pełne bezpieczeństwo korzystania z owoców tej pracy. Przypomnijmy sobie ile razy przeżywało kryzys polskie rolnictwo, rzemiosło, ile razy ciężkie podatki niszczyły zaufanie tych ludzi do państwa, niszczyły wiarę w przyszłość. Iluż ludzi uciekało za granicę będąc przeświadczonym, że tutaj do niczego nie dojdą, że zostaną zniszczeni domiarąmi. Ci sami ludzie gdy znajdują się w innych strukturach, dochodzą niekiedy do bardzo dobrych rezultatów gospodarczych.

**B.S.:** *Czy uważa ksiądz, że są to cele do zrealizowania?*

**Ks.M.R.:** Tak, papież przypomniał narodowi cele, które są do zrealizowania, powiedział w Gdańsku, że realizacja umów sierpniowych wciąż czeka na wykonanie. To znaczy, że realizacja tych umów wciąż czeka na zrealizowanie, że powinniśmy spokojnie wyciągnąć do siebie ręce, że systematycznie trzeba dźwigać nawzajem ciężar. „Jedni drugich brzemiona noście”.

Solidarność jako idea obowiązuje nas wszystkich, i nie trzeba czekać na żadne wielkie przemiany społeczne, żeby ją wprowadzać w życie, zacząć trzeba od naszego otoczenia chociażby od wprowadzenia czystości w środowisko w którym żyjemy. Dzisiejsze struktury spółdzielni

mieszkańczych sprzyjają animowości, pozbawieniu podmiotowości mieszkańców. Musimy zacząć od małej solidarności we własnej klatce schodowej we własnej dzielnicy. Jest zresztą wiele już inicjatyw idących w tym właśnie kierunku. W jednej z dzielnic Lublina z inicjatywy jednej lekarki zrobiono ewidencje wszystkich potrzebujących chorych, starych, z okolicy i niesie się im nawzajem pomoc.

**B.S.:** *Jak by mógł ksiądz na zakończenie określić w skrócie tę wizytę, czego uczyła nas najbardziej?*

**Ks.M.R.:** Że nie jesteśmy sami, że jesteśmy odpowiedzialni za siebie nawzajem, nie czekamy aż ktoś za nas coś zrobi, budujemy pomoc naokoło nas, solidarnie, aż obejmie to cały naród.

Także ci, którzy opuścili Polskę, są za nią odpowiedzialni i winni dawać temu wyraz na różny sposób. Jeśli wrócą przyniosą swoje doświadczenia, swoją wiedzę, ubogacą kraj, każdy człowiek, który żyje wokół nas jest naszym bogactwem.

Ojciec Święty w przemówieniu w Lublinie do księży przypomniał różne postacie polskich kapłanów, wśród nich wymienił i księdza Popiełuszkę. Być dzisiaj w Polsce dobrym księdzem, zakonnikiem, to mieć w sobie coś z Popiełuszki, mieć w sobie odpowiedzialność za robotników, za studentów, za przyszłość narodu, za to jak ten naród będzie żył, czy będzie żył godnie. Ta wizyta, to nie były przemówienia, to była wielka polska encyklika papieża, do całego narodu i całego kościoła w Polsce.

Rozmawiał Bogusław SONIK

## SPOTKANIE MIĘDZYKONTYNTENTALNE

Po pierwszym międzykontynentalnym spotkaniu, które odbyło się w grudniu 1985 roku w Madrasie, następne spotkanie międzykontynentalne ma miejsce w Taizé, latem 1987 roku.

Z powodu zapowiadającej się dużej liczby uczestników, spotkania są rozłożone na okres całego lata, od 29 czerwca do 13 września.

Każdego tygodnia, od niedzieli do niedzieli, odbywa się jedno spotkanie z udziałem młodych z różnych kontynentów.

Odpowiedzi przynosi życie wewnętrzne: wielu pozostaje więc dwa albo trzy tygodnie, żeby w modlitwie i ciszy, przez pogłębioną refleksję szukać woli Bożej i Jego drogi w życiu.

## ODNALEŹĆ NADZIEJĘ

Przeżyciem określającym postawę naszych Rodaków przed trzecią wizytą apostolską Ojca św. w Ojczyźnie, było oczekiwanie, była nadzieja. Nadzieja, że zostaną ukazane nowe horyzonty, nowe perspektywy w dość pesymistycznym i zniechęcającym obrazie polskiej rzeczywistości. Na pewno Duch św. kierował myśleniem papieża, gdyż Jan Paweł II zostawił nam na odnalezienie nadziei bogactwo rzeczywistości opatrnościowe. Będziemy do niego powracać, analizując poszczególne myśli.

Dzisiaj rozważmy problem naszych ludzkich nadziei, które mogą i powinny stać się chrześcijańskimi nadziejami, wpływającymi ze świadomości, że to właśnie Bóg jest Mocą naszych mocy i Inicjatywą naszych inicjatyw.



# ODNALEŹĆ NADZIEJĘ

## 1. Co to znaczy mieć nadzieję?

Człowiek ma nadzieję, gdy wierzy w możliwość osiągnięcia tego, czego pragnie, czy szuka. Załamuje się natomiast — traci nadzieję — gdy uważa, że już nic nie może uczynić. W tej „możliwości” kryje się „moc”. Nadzieja związana jest zawsze z mocą, która czyni możliwym zmianę istnienia. Jeśli mam nadzieję kupienia mieszkania, czy domu, spodziewam się, iż moja sytuacja zmieni się. Wiem jednak, że mogę kupić ten dom tylko wtedy, gdy będę miał pieniądze. Mocą, na której się wtedy opieram jest pieniądz. W innych wypadkach mocą tą może być awans społeczny, postęp naukowy, zdobycie władzy politycznej.

Nadzieja jest także poszukiwaniem nowego wyzwolenia. Uważając aktualne warunki życia za nieludzkie, zniewalające, mam nadzieję na zmianę, na życie bardziej ludzkie, na stworzenie społeczności bardziej ludzkiej. Przykładem tego stanu ducha może być Biblia, która jest długą historią wyzwolenia, odkrycia skutecznej Mocy dla wyzwolenia całej ludzkości. Biblia ukazuje nam jak ludzie, zmuszeni historią do szukania wyzwolenia, odkryli i przyjęli wyzwolenczą moc Chrystusa Zmartwychwstałego.

Mieć nadzieję to znaczy także być zwróconym ku przyszłości. Człowiek nadziei nie godzi na sytuację zablokowania przez teraźniejszość i jej ograniczenia. Można powiedzieć, że nadzieja jest pokonaną beznadzieją. Poza tym nadzieja ma charakter wspólnotowy. Podobna jest w tym do radości: ma potrzebę dzielenia się nią.

## 2. Współczesne moce ludzkie.

Zapytajmy na jakich mocach opiera się nadzieja świata ludzi nam współczesnych. Jean Lacroix, w swej małej książeczce „Le sens de l'athéisme moderne” (Casterman, 1970) sprowadza je do trzech:

### a. MOC TECHNIKI — jako wytworu wiedzy.

Dawniej wiedza prowadziła do Boga. Mówiono chętnie: mało wiedzy oddala od Boga, dużo wiedzy doń sprowadza. Rzeczywiście, im bardziej poznawano cuda przyrody i wszechświata, tym bardziej podziwiano ich Stwórcę. Ale pytania o sens i cel badanej rzeczywistości stały się z czasem domeną tylko filozofii i religii. Ludzi natomiast coraz bardziej zaczęła interesować rzeczywistość postrzegalna zmysłami i jej wykorzystanie. Coraz większe znaczenie ma

operacyjność zdobytej wiedzy — technika. Człowiek dzisiaj pyta: co mogę zrobić, uczynić (mosty, rakiety, maszyny) ze zdobytej wiedzy. Jednocząc wiedzę i technikę wytworzono pewien styl myślenia i życia ludzi. Jest to pewien zasadniczy czynnik sprzyjający mentalności ateistycznej, gdyż w opanowaniu tego świata przyrody i natury widzi się spełnienie przeznaczenia człowieka i zrealizowanie jego nadziei. Trzy nastę-

nety), mimo, że rośnie liczba wypadków (wypadki drogowe, kolejowe, katastrofy lotnicze), mimo, że rozwój przemysłu zrodził problem zanieczyszczenia środowiska, to jest pewne, że moc techniki daje człowiekowi ufność w jego własne możliwości. Technika rodzi nadzieję wyzwolenia z niewoli czy zależności od natury — z zagrożeń cyklonów, trzęsień ziemi czy wybuchów wulkanicznych. Technika zniszczyła poczucie fatalizmu i



pujące po sobie rewolucje naukowe zmieniły naszą cywilizację: wynalezienie maszyny parowej, elektryczności i energii atomowej.

W ostatnim stuleciu technika uczyniła takie postępy, że zmieniła prawie kompletnie warunki życia mieszkaniowego, transportu, środowiska itd. I mimo że można w sposób nieludzki wykorzystać postęp techniczny (wykorzystać energię nuklearną dla rozbicia naszej pla-

niemocy. Inaczej mówiąc, natura nie jest już czymś świętym. Kiedy moce techniki są silniejsze od sił natury (np. manipulacje genetyczne), natura przestaje mieć dla wielu znaczenie sacrum. Kiedyś modlono się o deszcz lub słoneczną pogodę. Dziś coraz mniej tych modlitw, bo wielu ma nadzieję, że to sam człowiek może wywołać te zjawiska w przyrodzie. Dzisiejsza technika rozwija nadzieje, podczas gdy różne rezygnacje,



związane u wielu z religią, nie pozwalają na nie.

b. **POLITYKA** jest drugą mocą, w którą wkorzenia się nadzieja współczesnego świata. Staje się ona istotnym wymiarem życia. W minionych stuleciach polityka była sprawą kilku jednostek, czy kilku rodzin, czy jednej klasy społecznej. Dzisiaj cała ludzkość zaczyna mieć świadomość wymiaru politycznego swego życia. Człowiek jest w stanie nie tylko opanować siły natury, lecz także pokierować energią mas ludzkich. To jest jego nowa moc — kierowanie ludźmi. Powstają nowe nadzieje na zlikwidowanie niesprawiedliwości i wszelkiego nieładu. Ta moc polityczna — posiadanie władzy — nie sprzyja także kontaktowi człowieka z Bogiem. Przedstawianie Boga jako miłującego Ojca jest dla wielu tylko propagandową zasłoną, by utrzymać status quo głębokiego nieładu społecznego, by utrzymać ludzi w poddaństwie, w pewnego rodzaju mniejszości politycznej. Dotykamy tutaj problemu, który J. Lacroix nazywa „najgorszym z dramatów”. Jest nim fakt, iż „wymaganie sprawiedliwości prowadzi ludzi do ateizmu”. Wiara w Boga okazuje się dla wielu przeszkodą w realizowaniu ich nadziei na sprawiedliwość czy pokój świata. Pokutuje ciągle marksistowska idea alienacyjnej funkcji religii.

c. **ENERGIA MORALNA** jest trzecią mocą, w której współczesny człowiek pokłada nadzieję. Dla niewierzących zanegowanie Boga jest warunkiem moralności autentycznie ludzkiej, tzn. godnej człowieka. Człowiek takich poglądów uważa bowiem, że postępuje wtedy moralnie, gdy bierze na siebie całą odpowiedzialność za przeobrażanie życia społecznego w celu wyzwolenia człowieka. Zakładając istnienie Boga, który wszystkim kieruje i zarządza, człowiek byłby wtedy tylko kierowaną marionetką (filozof marksistowski Merleau-Ponty). By był prawdziwie człowiekiem, nie po-

winien spodziewać się jakiejś gotowej prawdy z „nieba”, lecz codziennym wysiłkiem zmieniać relacje ludzkie mając nadzieję wypracowania świata bardziej sprawiedliwego i braterskiego.

Upraszczać można by powiedzieć, że przedtem istota moralności polegała na poddaniu się prawnemu autorytetowi, czy to chodziło o autorytet w rodzinie, w Państwie czy w Kościele. Dziś pojęcie autorytetu, nawet w odniesieniu do Boga, przedawniło się. To co się dzisiaj liczy, to własne poczucie odpowiedzialności.

Dlatego lepiej rozumiemy, że nadzieja świata opierając się na zaufaniu wobec człowieka, wierząc w jego moce i energie (technika, polityka, moralność), stwarza podstawy do dostrzegalnego powszechnie myślenia materialistycznego, a w konsekwencji doprowadza do ateizmu. Ani natura, ani państwo, ani świadomość moralna nie są dziś „miejscem” obecności Boga. Raczej odwrotnie, są miejscem twórczej mocy człowieka. Stąd powtarzające się często terminy: desakralizacja, sekularyzacja.

### 3. Paradoxs naszych nadziei.

Nie potrzeba jakiejś szczególnej obserwacji świata, by stwierdzić, że temu niemal powszechnemu procesowi desakralizacji towarzyszy nie mniej powszechny proces re-sakralizacji. Uświęca się na porwót: Wiedzę, Postęp, Partię. Nawet w reżimie typowo ateistycznym, wartość sacrum funkcjonuje bardzo dobrze: tłumy przychodzące w pielgrzymce do mauzoleum Lenina.

Bardziej pogłębione studium naszego świata, nazwijmy go zdesakralizowanego, ukazuje, że człowiek ma i miał zawsze potrzebę mitów i rytów. Wartość „świętości” jest powszechna, zaczynając od języka sportowego, poprzez horoskopy, a skończywszy na różnego rodzaju wróżbiarstwach czy jasnowidzach. Tendencja „uświęcania” jest stała w historii. Dlaczego? Człowiek instynktownie

wprost szukał „mocy”, zdolnej do realizowania jego nadziei. Zaspakajając swe podstawowe biologiczne potrzeby, odczuwał konieczność życia bardziej intensywnego, bardziej pełnego, wprost nieograniczonego. Czy jest taka moc, dzięki której moglibyśmy przekroczyć nasze ograniczenia? Człowiek ufa, ponieważ wierzy, że może znaleźć taką moc. Istąd tendencja do sakralizowania każdej mocy wyższej od człowieka i zdolnej, przynajmniej w jego mniemaniu, zaspokoić jego nadzieje. W historii człowiek sakralizował moce naturalne (słońce, księżyc, gwiazdy, ziemię, rzeki); energię życiową (zwierzęta, seks, wszystko co było związane z płodnością); moce społeczne (rasę, ojczyznę, klasę, partię, wodza, wojnę, złoto, pieniądź). Nie trzeba przy tym zapominać o niezliczonych wprost formach przesądów.

Krótko można powiedzieć, że wszystko to, co zawiera moc, energię wabi człowieka, by na tej mocy oprzeć tajemnicę swej nadziei. Potwierdza to znane w historii zjawisko bałwochwalstwa. Jak mówił Bossuet: „wszystko jest wtedy bogiem, z wyjątkiem samego Boga”. Nie jest to tylko zjawisko przeszłości. Formy zmieniają się, istota pozostaje ta sama. Nikt z chrześcijan nie nazywa dzisiaj słońca czy księżyc bogami, ale ubóstwiając Pieniądź, Partię, Ideologię, czyni to samo. Stąd błędnym jest słyszane często powiedzenie: człowiek współczesny nie ma poczucia świętości. Ma go bowiem w nadmiarze, tylko źle ukierunkowanym. Ubóstwianie, bałwochwalstwo jest pewną stałą cechą psychiczną. By ono znikło trzeba, aby w sercu ludzkim nie było już więcej nadziei, lub... żeby ludzkość nawróciła się i autentycznie przyjęła chrześcijaństwo, które jako jedyne prawdziwie desakralizuje. Desakralizuje z bałwochwalstwa, z ubóstwiania rzeczy, by zachować prawdziwą nadzieję człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Wacław SZUBERT

## NIE ZAPOMINAJCIE O MIŁOŚCI

Józef Garliński, polski pisarz żyjący w Londynie, autor cennych książek historycznych upamiętnił w jednej z nich, zatytułowanej „Oświęcim walczący” fakty największego poświęcenia więźniów i wzajemnej solidarności, a więc przejawy tych wartości ludzkich przeciwko którym cała machina oświęcimska była skierowana. Przypomnijmy fragment książki: „Oświęcim walczący”, wydanej na emigracji i tłumaczonej na kilka języków. Autor pisze w nim o odpowiedzialności zbiorowej więźniów za każde przewinie-

nie, szczególnie za ucieczki. Kilkunastu traciło wtedy życie w bunkrze, w męczeńskiej śmierci. Oddajmy głos Józefowi Garlińskiemu:

„Pierwsza taka selekcja, która miała miejsce dnia 23 kwietnia 1941 roku na bloku nr. 2 weszła do historii obozu z innego także powodu. W chwili, gdy 10 więźniów zostało już wybranych przez Rudolfa Hössa, z szeregu wystąpił Marian Batko (nr. 11785), nauczyciel fizyki w gimnazjum neoklasycznym im. Odrowążów w Chorzowie, i propo-

sił by jego wzięto w zamian za jednego z jego dawniejszych uczniów. Zmarł w bunkrze dnia 27 kwietnia. Historia Oświęcimia zna drugi, podobny wypadek. Pod koniec lipca 1941 roku, w takich samych okolicznościach, ale na bloku nr 14, zgłosił się dobrowolnie na śmierć ojciec Maksymilian Maria Kolbe (nr 16670), franciszkanin z Niepokalanowa. Tym razem selekcji dokonywał Lagerführer Karl Fritzsch. Ojciec Kolbe zmarł w bunkrze dnia 14 sierpnia, dobity zastrzykiem, który został



wykonany przez Hansa Bocka. Uratowanym więźniem był Polak, Franciszek Gajowniczek, ojciec rodziny, który przeżył wojnę i mieszka obecnie w Polsce”.

Te akty humanizmu w bezmiarze zwyrodnienia i cierpienia zadziwiają swą od wagą i pełnią miłości bliźniego, przechowaną nawet w tak strasznych warunkach. Zbierając informacje o męczeńskiej śmierci Mariana Batko i Maksymiliana Kolbe, Garliński chyba nie przypuszczał, że jeden z nich po 41 latach, w 1982 roku, zostanie kanonizowany przez Jana Pawła II.

W ostatnich dniach ukazała się w Paryżu książka poświęcona postaci polskiego świętego, pt. : „N'oublie pas l'amour”, w tłumaczeniu polskim — „Nie zapomnijcie o miłości”. Napisał ją André Frossard, autor wielu książek o tematyce religijnej. Opierając się na dokumentach, często mało znanych i nie publikowanych, świadczących o życiu Maksymiliana Kolbe, francuski autor stara się zbadać wielką życiową pasję religijną swego bohatera, a szczególnie jego kult maryjny. Frossard zadedykował książkę swemu przyjacielowi jego Świątobliwości Janowi Pawłowi II. W krótkiej notce wstępnej autor przypominał w jakich okolicznościach Maksymilian Kolbe wypowiedział słowa wybrane na tytuł jego książki : „We wrześniu 1939 roku, po inwazji armii Hitlera na Polskę, prawie wszyscy franciszkanie z Niepokalanowa opuszczali swój klasztor. Zanim pozwolili im odejść w kierunku nieznanych przeznaczeń, które dla jednych oznaczały wygnanie, dla innych więzienie lub śmierć, Maksymilian Kolbe powiedział : „Nie zapomnijcie o miłości”. Te słowa wypowiedziane przez polskiego franciszkanina, wynikające z głębokiej wiary i służby dla ludzi określają jeden z ideałów któremu poświęcił swe życie od wczesnej młodości. Bo przecież jego zapał i wiara w nawracanie ludzi do religii katolickiej wyływały właśnie z głębokiej miłości i przejścia się losem bliźniego. Kolbe dyskutował, przekonywał przypadkowo napotkanych ludzi, często w pociągu, w czasie swych licznych i wówczas wcale długich podróży”. Frossard zaznacza także, że ta pasja Kolbego nawracania ludzi w powierzchownych sądach przysporzyła mu niesprawiedliwą opinię antysemitę. Proces kanonizacyjny oczyścił go ze wszystkich zarzutów. Jednym z punktów spornych było także uznanie Kolbego za męczennika. Silna opozycja widziała w nim głównie głosiciela wiary chrześcijańskiej. Matka Kolbego, która zmarła w roku 1946, przekazała świadectwa o dzieciństwie Maksymiliana. We wczesnych latach jego życia można już szukać związku z jego ka-

nonizacją. Około 9 roku życia, matka karcąc niesfornego chłopca zapytała zaniepokojona : „Kim ty w końcu będziesz?” Mały Maksymilian zastanowił się głęboko nad tym pytaniem. Dopiero później opowiedział matce historię, którą zacytujemy za Frossardem :

„Dużo modliłem się do Madonny i posiłem by powiedziała co mi się przydarzy. Będąc w kościele mocno ją prosiłem by powiedziała co mi się przydarzy, aż ukazała mi się trzymając dwie korony, jedną białą i jedną czerwoną. Biała symbolizowała, że pozostanę czysty, czerwona, że będę męczennikiem. Zapytała się mnie czy je zechcę. Odpowiedziałem : „Tak, chcę je... Wtedy popatrzyła na mnie łagodnie i znikła”.

Frossard przywołuje rozliczne wątpliwości, które w czasie procesu kanonizacyjnego Kolbego podnoszono w związku z wizją małego Maksymiliana. Podaje też wiele przykładów objawień i wizji świętych uznanych przez Kościół. Faktem jest, że życie małego chłopca, zmieniło się od tego czasu radykalnie i z niesfornego urwisa staje się dzieckiem pełnym oddania w wierze, spokojnym, świadomym swego celu. Frossard podkreśla ogromne znaczenie patriotyzmu w rodzinie Kolbego, patriotyzmu rozbudzonego do tego stopnia, że młody Maksymilian marzył o żołnierskim losie. Autor rozwija tę myśl w szerszą refleksję o charakterze narodowym Polaków :

„Polska to kraj w niczym nie przypominający swych sąsiadów, nawet jeśli dzieli z nimi wspólne pochodzenie lub pewne cechy. To co u Rosjan zmienia się tak łatwo w rezygnację, u Polaków obraca się w rewoltę, a nacjonalizm, który wzmacnia Prusaków w ich dyscyplinie, u Polaków podkreśla indywidualizm (...) Historia Polski składa się z tęsknoty i insurekcji, jak u Chopina, ten deszczyk sentymentalnych i tęczywych nutek czasami oddala się by dać miejsce huraganowi kawalerii. Żaden naród nie był głębiej zchrystianizowany. Woda chrzcielna krąży w nim jak rzeka która zapładnia całą jego kulturą, ale jego chrystianizacja, była przyjęta jak godność szlachectwa dla ludzkiej istoty. I w tym widzimy dlaczego rycerska wizja ludzkości Jana Pawła II jest tak źle rozumiana przez drobną burżuazję zachodnich myślicieli, w których od dawna zanikł geniusz chrześcijaństwa na rzecz ich chrześcijaństwa bez ducha”.

Maksymiliana Kolbe w momencie ostatecznej decyzji, kiedy zamierzał zrezygnować z proponowanego mu nowicjatu, by wstąpić do wojska, odwiedziła matka, kobieta niezwykle świątobliwości. Rozmowa z nią zmieniła jego decyzję i porzucił myśli o zbrojnej walce o Pol-

skę. Patriotyzm Kolbego był punktem spornym jego procesu kanonizacyjnego, gdyż cnota ta nie wlicza się do przejawów świętości. Autor przywołuje różnorodne ślady z życia Kolbego, które świadczą, że jeszcze na długo przed męczeńską śmiercią, jego otoczenie miało świadomość niezwykłości jego osoby. Przypomina np. wpis w księgach Collegium z okresu jego studiów w Rzymie, który brzmi następująco : „Maksymilian Kolbe, prowincja Galicji. Przybył 29 października 1912 roku, wyświęcony na księdza 28 kwietnia 1918 roku. Doktorat z filozofii Uniwersytetu Gregoriańskiego, doktorat z teologii z naszego Collegium 22 lipca 1919 roku. Młody święty”. Trudno tu wymienić wszystkie osiągnięcia Kolbego, który w całej różnorodności swych zajęć szerzył wszędzie wiarę. Przed II wojną światową prowadził prawdziwe miasteczko Morryne w Niepokalanowie, gdzie założył największy w owym czasie na świecie klasztor (700 Franciszkanów), wydawał 11 publikacji, w tym jedną o nakładzie miliona egzemplarzy. W swoich podróżach dotarł aż do Japonii, gdzie dopomógł w wydaniu największego japońskiego dziennika katolickiego.

Książka André Frossarda przybliża nam postać franciszkanina, który chciał „nawrócić całą ziemię”. Niemodna to dzisiaj idea, kiedy w stosunkach międzyludzkich pozostawiamy sprawy wiary każdemu z osobna jako rzecz ściśle prywatną. Może dlatego też tak wiele dzisiaj jest samotności i braku porozumienia człowieka z człowiekiem. Jako święty męczennik Maksymilian pozostaje z nami w modlitwach i gdy w codziennych obowiązkach dążymy ku nieznanym przeznaczeniom niech jego słowa wspomagają nas, dodają odwagi i wiary, i nieustannie przypominają byśmy w każdym okolicznościach, jakże dalekich od oświeceniowej zagłady, nie zapominali o miłości.

Jolanta CHOJECKA

**GŁOS KATOLICKI**  
**Redakcja, administracja, prenumerata:**  
263-bis, rue Saint-Honoré  
**75001 PARIS — Tel. : 260.07.69**  
**C.C.P. 12777 08 U**  
**Dyrektor:**  
Ks. Rektor St. JEŻ  
**Redaktor:**  
Ks. dr W. SZUBERT  
**Administrator:**  
Br. Wł. SZYNAKIEWICZ  
Nr d'autorisation 60.593  
Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS



## Czy papież mogą obejść się bez polityki?

Jacques DUQUESNE (Dyrektor „Le Point”):

„Wszystko zależy od tego jak rozumie się słowo „polityka”. Jeśli chodziłoby o walkę, o zdobycie władzy (co jest zupełnie zrozumiałe w przypadku partii politycznych) to papież oczywiście mogą się przed tym powstrzymać a nawet powinni to zrobić. Kościół na przestrzeni wieków sprecyzował szereg zasad, a nawet doktrynę poświęconą organizacji życia w społeczeństwie. Czy chodziłoby o relacje między narodami, grupami społecznymi, pracodawcami i pracownikami... wszystko to jest normalne i konieczne, jako że wiara bez uczynków jest niczym; nie istnieje jeśli nie wciela się w życie. Jeśli w związku z tym papież przypomina owe zasady i doktrynę współżycia społecznego, ma on pewien wpływ na realia polityczne danej chwili”.

„Le Figaro Littéraire”  
4 maja 1987  
(Tłum. A. Ż.)

## Głosik katolicki

● Nagroda Templeton, za postępek w dziedzinie nauk religijnych, przyznana została w tym roku amerykańskiemu benedyktynowi JAKI, który jest jednocześnie doktorem fizyki i profesorem w Centrum Teologicznym w Princeton. Opublikował on wiele prac z zakresu fizyki, elektroniki i astronomii. Nagroda Templeton przyznana została mu za całość prac poświęconych reinterpretacji historii nauk ścisłych w świetle relacji między

## Na Dom Polskiego Pielgrzyma w Lourdes

Ks. Józef Wąchała S. Chr. — od parafian z Escaudain — Lourches i Quart de six heures 1.050,00 F  
P. Magdalena Przeżycka — Argentuil 100,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Wpłaty prosimy przekazywać na adres Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 PARIS — C.C.P. — 1 268-75 N. — PARIS.

dzy nauką i religią. Poprzednimi laureatami tej nagrody byli m. in. Matka Teresa z Kalkuty, kardynał Suenens, Sołżenicyn i brat Roger ze wspólnoty ekumenistycznej w Taizé.

● Prymas Polski, kardynał Glemp wyraził swój protest przeciwko mianowaniu na stanowisko ministra d/s religii Władysława Loranca. Jest on szefem sekcji ideologicznej PZPR i członkiem Polskiego Stowarzyszenia Ateistów. Kardynał Glemp pisze w liście skierowanym do rządu, że jest to osoba jak najmniej pożądana do zajmowania się sprawami religii.

● Od 12 do 16 maja br. trwało w Rzymie szóste zgromadzenie Odnowy charyzmatycznej (Renouveau Charismatique). Założony 20 lat temu, ruch ten liczy dzisiaj 20 tysięcy członków. Przedstawiciele ruchu przyjeźci zostali przez papieża, który mianował P. Cordes'a, aktualnie vice-prezydenta Rady d/s Laików, na kapelana Odnowy.

J. W.

# JUBILEUSZ 60-LECIA KAPŁAŃSTWA KS. INF. ANTONIEGO BANASZAKA

Nasza polska społeczność związana z Seminarium Polskim w Paryżu przeżywała 18. 06. 1987 r. niecodzienną uroczystość 60-lecia święceń kapłańskich ks. infułata Antoniego BANASZAKA — długoletniego rektora tegoż seminarium.

Dostojny Jubilat przyjął święcenia kapłańskie w 1927 r. w Gnieźnie. Pracował duszpastersko w Bydgoszczy, Śremie, Poznaniu, by w 1939 r. zastąpić dotychczasowego rektora Prymasowskiego Seminarium w Gnieźnie — ks. biskupa Michała Kozala (obecnego bło-

gosławionego). Od 1939 do 1945 ks. rektor gnieźnieńskiego seminarium A. Banaszak był więźniem obozów koncentracyjnych i mieszkał w jednym bloku obozowym ze wspomnianym już błog. biskupem M. Kozalem.

Po uwolnieniu, zostaje mianowany rektorem Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, którą to funkcję sprawował aż do przejścia na emeryturę w 1982 r. Był w tym czasie także przedstawicielem ks. Prymasa St. Wyszyńskiego na teren Francji.



## Kaplica Sykstyńska

Oto nowy album opracowany przez ks. prał. Ksawerego Sokołowskiego — znawcę chrześcijańskiego Rzymu.

Album został wydany w pięknej kolorowej szacie graficznej przez Plurigraf (Narni-Terni 1987) w wydawnictwie Soprani i liczy 64 strony (zdjęcia + druk).

Kaplica Sykstyńska jest znaną nie tylko ze względu na przebogate freski Michała Anioła. W tej to kaplicy kardynałowie dokonują wyboru każdorazowego Papieża, ogłaszając swą decyzję przez dym czarny lub biały. Kaplica Sykstyńska włączona w zespół Muzeów

Watykańskich, przyciąga miliony zwiedzających jako jeden z najcenniejszych zabytków renesansowego Rzymu. Jak pisze autor albumu: „stanowi perłę Pałaców Apostolskich” (...) Album pragnie spełnić rolę przewodnika dla tych, którzy zamierzają zapoznać się z bogactwem polichromicznej treści Kaplicy”.

Cenny prezent na wakacje. Album można nabyć w sklepie Sopranego w Rzymie, a także w Domach Polskich Rzymu i w punkcie informacyjnym Duszpasterskiego Ośrodka dla Pielgrzymów Polskich „Corda Cordi”, przy placu Piusa XII nr 3.

Około 40 kapłanów, zaproszeni goście, profesorowie seminarium, dawni i obecni wychowankowie — modlili się w kaplicy seminaryjnej w intencji Jubila-ta i o nowe powołania kapłańskie na obczyźnie. Pamiętajmy o tej zasłużonej i pięknej polskiej instytucji, jaką jest Seminarium Polskie w Paryżu, które na przestrzeni swego istnienia wydało ok. 100 księży, pracujących w duszpasterstwie polonijnym.



16 NIEDZIELA ZWYKŁA,  
ROK A  
PIERWSZE CZYTANIE

Mdr 12, 13. 16-19  
Dobroć Boga dla ludzi

Czytanie z Księgi Mądrości.

Panie, nie ma oprócz Ciebie boga, co ma pieczę nad wszystkim, abyś miał dowodzić, że nie sądzisz niesprawiedliwie.

Podstawą Twojej sprawiedliwości jest Twoja potęga, wszechwładza Twa sprawia, że wszystko oszczędzasz. Moc swą przejawiasz, gdy się nie wierzy w pełnię Twojej potęgi, i karzesz zuchwalstwo świadomych. Potęgą władasz, a sądzisz łagodnie i rządysz nami z wielką oględnością, bo do Ciebie należy moc, gdy zechcesz.

Tak postępując nauczyłeś lud swój, że sprawiedliwy powinien być dobrym dla ludzi. I wlałeś swoim synom wielką nadzieję, że po występkach dajesz nawrócenie.

DRUGIE CZYTANIE Rz 8, 26-27  
Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości

Czytanie z List świętego Pawła Apostoła do Rzymian.

Bracia :

Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie, że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą.

EWANGELIA DŁUŻSZA Mt 13, 24-43  
KRÓTSZA Mt 13, 24-30

Przypowieść o chwacie wśród zboża  
† Słowa Ewangelii według świętego Mateusza.

Jezus opowiedział tłumom tę przypowieść :

„Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swojej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł.

A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszedli i zapytali go : „Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc się wziął na niej chwast?” Odpowiedział im : „Nieprzyjazny człowiek to sprawił”. Rzekli mu słudzy : „Chcesz więc, żebyśmy poszli i zbrali go?” A on im odrzekł : „Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojemu rósć aż do żniwa ; a w czasie żniwa powiem żeńcom : Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie ; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza”.

Koniec krótszej perykopy.

Inną przypowieść im powiedział : „Królestwo niebieskie podobne jest do ziarenka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z

powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach”.

Powiedział im inną przypowieść : „Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasiło”.

To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił. Tak miało się spełnić słowo Proroka : „Otworzę usta w przypowieściach, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata”.

Wtedy odprawił tłumy i wrócił do domu. Tam przystąpili do Niego uczniowie i prosili Go : „Wyjaśnij nam przypowieść o chwacie”. On odpowiedział :

„Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł ; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie.

Jak więc zbiera się chwast i spala ogniem, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pošle aniołów swoich : ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorzenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony ; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego.

Kto ma uszy, niechaj słucha”.

## PSZENICA i CHWAST

Los posianego w tym miejscu ziarna był bardzo szczęśliwy.

Pole było z dala od drogi i rola była dobrze przygotowana pod zasiew. Rzucono więc w nią ziarna pszenicy zaczęły szybko wschodzić i zapowiadał się maksymalnie dobry plon, plon stokrotny.

Na glebie świata i na glebie serc ludzkich zaczyna owocować dobre ziarno Bożego Słowa, Bożej Prawdy : zaczyna kiełkować i rozwijać się Królestwo Boże, które cechować będzie ład, pokój i miłość panujące na ziemi i zrealizowanie całej pełni Bożego dziecięctwa w sercu każdego człowieka.

Tak miało być, tak być powinno i tak by było, gdyby nie zazdrosne oko i zawistne serce nieprzyjaciela, który nie może patrzeć na ziemię spowitą w ładzie, pokoju i miłości, który nigdy nie potra-

fi pogodzić się ze szczęściem człowieka żyjącego na ziemi w synowskiej miłości z Bogiem. Sam z tego wszystkiego wydziedziczył się wzniciając rewolucję przeciw Bogu i do końca świata nie przestanie działać by wydziedziczyć również ludzi, a przynajmniej im przeszkodzić w budowaniu Królestwa Bożego. Gdy sierpem nie zdoła zżąć prawdą i łaską obsianego przez Boga łanu, czy podpalić go ogniem nienawiści, wykorzystuje zmęczenie czy odpoczynek człowieka i pośród nocy, przy świetle gwiazd, rozsiewa kłaków i inne chwasty, ponętne nie raz dla oka ludzkiego, które ograniczą w człowieku i na świecie owocowanie Bożej Prawdy, które — pozornie przynajmniej — ograniczą plon Bożego Królestwa.

Tego chwastu ograniczającego plon i zaśmiecającego glebę zarówno ziemi jak

i ludzkiego serca zauważamy dziś tak wiele, że aż w pewnych momentach ogarnia nas lęk o los pszenicy dobra. Chcielibyśmy jak najradykałniej i natychmiast rozprawić się z wszelkim chwastem pleniącym się wokół nas, dostrzeganym na ziemi i w naszym otoczeniu. Chcielibyśmy razem ze sługami ewangelicznymi powiedzieć Bogu : „Chcesz więc, żebyśmy poszli i zbrali go?”

Chrystus, Bóg-Człowiek, Zbawiciel świata i ludzi uświadamiając nam, że nieprzyjacielem siejącym chwasty zła jest diabeł, nad którym odniósł zwycięstwo przez krzyż i zmartwychwstanie Swoje, każe nam zachować spokój i cierpliwość : On na końcu świata, w czasie żniwa, rozprawi się ze złem dostrzeganym w świecie i w drugim człowieku. Jeżeli o-

(Dokończenie na str. 12)



# WIDOKÓWKA z ODEONEM w TLE

Gdy spieszymy się idąc gwarnym bulwarem Saint-Germain zauważamy niekiedy, kątem oka, klasycystyczną fasadę zamykającą jedną z bocznych ulic. To budynek Teatru Odeon.

Zwalniamy kroku. Odwracamy głowę. Stoi. Żółci się w oddali. Patrzymy na zegarek, wyslizgujemy się spod opon samochodu, Odeon wciąż stoi.

Pewnie taką skuteczność i trwałość mają budynki bliżej zaprzyjaźnione z historią. Do takich należy gmach Odeonu. Warto przyjrzeć mu się z bliska. Więc, niech tam, zamkną nam „Eda”, niech zegarek kaszle, my skręcamy w rue de Odeon.

Na początku Odeon wcale nie nazywał się Odeon tylko Teatr Narodowy. Bar-

Aktorzy wierni murom Odeonu, monarchiści, zostali w 1793 roku zaaresztowani pod zarzutem szerzenia idei reakcyjnych. Teatr zamknięto.

Przyszły czasy niedobre dla Muz. Wnętrzem budynku zaczęli rządzić działacze, politycy, żołnierze. Odeon patrzył na krwawe wydarzenia, m. in. na okrutnie stłumione powstanie sekcji rojalistów (1795 rok), co nie przeszkodziło że w tym samym czasie teatr został ochrzczony. Otrzymał w 1796 roku swoje autentyczne imię — Odeon.

Dalsze dzieje teatru, jak zobaczymy, wiąże go związkiem administracyjno-artystycznym z Comédie Française (pierwszą sceną francuską). Związek ten miał burzliwą historię. Odeon stawał się a-

teatru była kadencja dyrektorska André Antoine (1906-1914), założyciela i dyrektora Théâtre Libre — sztandarego teatru naturalistów.

Po drugiej wojnie światowej Odeon występuje w skromnym ubraniu — jako druga scena Comédie Française — aż do 1959 roku. W tym roku minister kultury André Malraux wręcza dyrektorską nominację Jean-Louis Barrault. Nowy dyrektor powraca do tradycji repertuaru współczesnego. Wprowadza na deski sceniczne dramaty Geneta, Becketta, Jonesco.

Teatr wystawia spokojnie premiery aż do 1968 roku. W gorącym studenckim maju 68 do drzwi zapukała znów historia: grupa kontestatorów w czasie spektaklu zawładnęła wnętrzem budynku. Przez miesiąc trwała „okupacja” — kilka tysięcy osób przewinęło się wówczas przez gmach — trwał wielki happening, w którym wykorzystano kostiumy aktorów, dekoracje, rekwizyty. Po tym wydarzeniu budynek przypominał zdewastowany garaż. Reanimacja trwała kilka lat — teatr odzyskał w końcu formę.

W 1983 roku wprowadzono zmiany do spektaklu i powołano obok sceny dającej przedstawienia w języku francuskim Teatr Europy (jego dyrektorem został wybitny włoski reżyser — Giorgio Strehler). Teatr Europy prezentował spektakle przygotowane w językach obcych.

W 1986 roku nowy dyrektor odświeżył związek Odeonu z ulicą Richelieu — został nim bowiem administrator Comédie Française. Ale Odeon nie jest drugą sceną Komedii. Ma swoją twarz repertuar współczesny, dużo pozycji zagranicznych.

Obecnie (od 26 czerwca do 19 lipca b. r.) grana jest w teatrze klasyczna sztuka Moliera „Mieszczanin szlachcicem”. Spektakl przygotowali aktorzy Comédie Française, co gwarantuje wysoki, profesjonalny poziom.

Barbara SOLA



Teatr Odeon

dzo ciekawy architektonicznie budynek (jak tamte czasy — 1782) zaprojektowało dwóch ambitnych architektów: Marie Joseph Peyre i Charles de Wailly. Scena teatru zarezerwowana była wówczas dla Aktorów Królewskich. I już wtedy, w latach swojego dzieciństwa, Odeon „zaliczył” duże sukcesy. Na jego deskach w 1784 roku odbyła się premiera „Wesela Figara” Beaumarchais — sztuki, która swoją tematyczną i artystyczną nowością zapowiadała rewolucję.

W zespole grał (od 1787 roku) jeden z najznakomitszych aktorów tragicznych Francji — François-Joseph Talma. Talma właśnie w burzliwych czasach rewolucji stanął na czele frakcji rewolucyjnej (aktorzy podzielili się wówczas na zwolenników króla i rewolucjonistów) po czym wraz ze swoimi przyjaciółmi opuścił Odeon i przeniósł się do Teatru Republiki.

neksem Komedii, aby parę lat później wybić się na niezależność. Bywał przyćmiony przez aktorów z ulicy Richelieu, ale nieraz błyszczał własnym światłem. Związek ten przetrwał do dziś, co świadczy o egzotycznej dla nas trwałości instytucji francuskich.

Ale wróćmy jeszcze na chwilę do XIX wieku. W latach pierwszego Cesarstwa Odeon mianowany został Teatrem Cesarzowej i Drugim Teatrem Francji. Na jego scenie debiutowali jako dramatopisarze wielcy poeci romantyczni: Victor Hugo, Alfred de Vigny, Aleksander Dumas. Odeon był cały czas wrażliwym współpracownikiem ducha czasu (zostało mu to do dziś). Był sceną debiutów, eksperymentów, prób. To na jego deski wprowadzono pod koniec XIX wieku nowy repertuar: adaptację powieści wielkich Rosjan i dramaty naturalistyczne.

Bardzo ważnym okresem w dziejach

(Dokończenie ze str. 11)

czekuje natychmiastowego odchwaszczenia jakiegoś pola — to jest nim na pewno pole mojego serca: by na końcu świata, w czasie żniwa, rozprawi się ze złem dostrzeganym w świecie i w drugim człowieku. Jeżeli oczekuje natychmiastowego odchwaszczenia jakiegoś pola — to jest nim na pewno pole mojego serca: by mnie zło nie opanowało.

Ks. Jan GUZIKOWSKI T. Chr.